Nr. 18. **Lwów dnia 1. Października 1889.** **Rocznik I.**



Wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca.

Wydawca: Zygmunt Gollob. Odpowiedzialny redaktor: Juljan Obirek.

Warunki prenumeraty: we Lwowie rocznie 3·20, półrocznie 1·60, kwartalnie 80 ct. — Na prowincji: rocznie 3·50, półrocznie 1·75, kwartalnie 90 ct. — W Królestwie polskiem rocznie 3 rub., półrocznie 1 rub. 50 kop. — W Księstwie Poznańskiem rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. — Inseraty przyjmują się po 18 ct. (30 pf.) od wiersza szpaltkowego drobnego druku. — Wszelkie przesyłki adresować należy: *Zygmunt Gollob*, ulica Akademicka l. 8.

SKŁAD AKCYDENSOWY.

II.

Zecer, który nie czuje się w sile złożyć gustownie i dobrze tytuł, nie powinien brać się do tego, a jeżeli już ambicja nie pozwala mu odstąpić składu drugiemu, wtenczas nie powinien się gniewać, jeżeli mu skład zmieniają. W każdym razie sekatura taka — jak powszechnie nazywają — tylko korzystną być może dla niego, bo wyrabia gust i uczy w rezultacie składu tytułów.

W niektórych większych zakładach, przyjętą jest zasada, tytuły oddawać do składania tylko pewniakowi, jakkolwiek zecer sztukowy za tytuł bierze wynagrodzenie i składa go, skład ten jednak bez użytku bywa odstawiany. Zasada to bezsprzecznie piękna, lecz trudno żądać, by wszędzie do niej się zastosowywano. Należy to już do dobrych chęci właściciela zakładu lub zarządcy.

Faktem jest, że zecer sztukowy bardzo rzadko kiedy dba o jakość w wykonaniu roboty, jemu przedewszystkiem zależy na szybkości. Tak się dzieje i ze składaniem tytułów. Chwyta pierwsze lepsze pismo, które jest pod ręką, nie zawsze zastanawiając się nad tem, czy jest ono odpowiednie lub nie, a jak już wiersz złożony, choćby najfatalniej wypadł, nie zmieni go, bo nie ma czasu, bo się nie opłaci.

A przecież składanie tytułów, nie już do kompletnych dzieł, ale nawet i drobnych, do artykułów lub ustępów, wymaga pewnego zastanowienia się, namysłu i zmiany wiersza, jeżeli jest nieodpowiedni.

Po niefortunnem złożeniu tytułu, usprawiedliwia się zecer często, iż niepodobna mu było inaczej złożyć, tytuł bowiem przez autora tak napisany, wiersze tak ułożone, że gustowne złożenie było niemożliwe.

Jakkolwiek wiele jest w tem prawdy i bardzo często się zdarza, że tytuł w skrypcie przez autora napisany, ogromne sprawia trudności zecerowi w ułożeniu wierszy, to jednak tłumaczenie takie nie zawsze jest wystarczające. Obowiązkiem zecera jest, jeżeli zachodzi taka okoliczność, zwrócić uwagę autora i przedstawić mu, że zmiana skryptu wyjdzie tylko na korzyść dzieła, na korzyść jego prezencji.

Mało, zdaje mi się, znalazłoby się autorów takich, którzyby podobne przedstawienie zecera nie chcieli zrozumieć, działając tem samem na niekorzyść własną, na niekorzyść estetycznego wyglądu swego płodu.

Bywają wypadki, że autor pozostawia zecerowi zupełną dowolność w układzie wierszy; bywają wypadki, gdzie autor widząc niefortunny wygląd tytułu, sam dorozumi się, iż zachodzi potrzeba innego układu; najczęściej jednak tytuł napisany jest tak, iż nie przedstawia żadnych trudności, a więc i złe złożenie nie powinno się nigdy spychać na karb autora, który nieodpowiednio tytuł zredagował, a do zmiany namówić się nie dał.

W innych wypadkach użala się zecer na brak doboru pism w danej drukarni, i tem stara się usprawiedliwić własną lekkomyślność lub nieumiejętność w składaniu.

Są drukarnie, a raczej imitacje drukarń, w których nie tylko że pisma doboru nie ma, ale i te jakie się znajdują, tak są zdyzelowane, iż o użyciu ich i mowy być nie może. Drukarnie takie jednak nie można brać w rachubę. Z drukarń takich, robota żadna nigdy porządnie nie wyjdzie, a zecer pracujący w *bajzlu* takim, czyni tylko przysługę zestawiając tytuła i wogóle roboty akcydensowe w jak najfatalniejszej formie, przyczynia się tem bowiem do wykazania stronom, iż „budy” takie omijać się powinno, iż „tanie mięso psy jedzą”.

Rzadko się jednak zdarza, by jakie większe dzieło lub robota akcydensowa, oddawaną była do takich drukarń i dlatego mówiąc o gustownem składzie tytułów, mam na myśli zakłady, które rozporządzają odpowiednimi środkami i tylko lekceważenie z jednej strony, a brak dozoru i rozumienia rzeczy, a często i pobłażanie z drugiej, składają się na zestawienie rzeczy, do której nie powinien się przyznawać żaden zakład drukarski.

Gust i dobre chęci zecera, oto dwa czynniki, które przy składaniu tytułów i wogóle akcydensów, głównie przyczyniają się do pięknego wyprowadzenia roboty. Nawet tam, gdzie pism niewiele i niefortunnie dobranych i tam przecież, przy dobrej woli zecera, można zadawalniająco wywiązać się z zadania. A przecież dość spojrzeć na tytuł, by można ocenić, w jakich warunkach był on składany.

Często spotyka się na tytule nagromadzone iście bogactwo pism, tak jednak niesmacznie i nieodpowiednio zastosowanych, iż mimo piękności pism w pojedyńczych wierszach, całość przedstawia się ohydnie. Przeciwnie znowu w innym wypadku spostrzega się skromne środki, jakimi zecer rozporządzał, a jednak poznać zaraz, iż tenże miał gust i mimo braku materjału, zdobył się na całość może nie imponującą, ale w każdym razie zadowalniającą.

Powtórzyć mi więc wypada raz jeszcze, iż przy składaniu akcydensów, prócz zasobu odpowiedniego materjału, główną rolę odgrywa gust i poradność zecera, jak niemniej i czas, jaki tenże na złożenie danej roboty przeznacza. Z tego wychodząc założenia, nie mogę brać za złe zarządcy, jeżeli tenże tytuł dzieła daje do składania p e w n i a k o w i, rozumie się, jeżeli to czyni przez wzgląd na piękne złożenie, nie zaś w chęci wyzyskania s z t u k o w c a, przez odebranie mu t. zw. *szpcku,* t. j. znajdującego się na drugiej stronie tytułu *vacatu.* (C. d. n.)

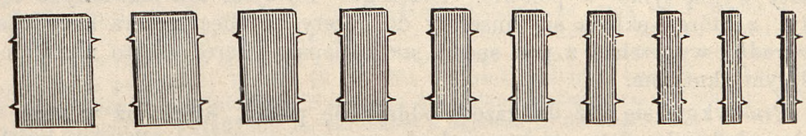
Zachowanie porządku w szufladkach z tytułowemi pismami.

Rzadko w której drukarni znaleźć można w szufladkach z pismami tytułowemi należyty porządek, a często bardzo spotyka się po wysunięciu takiej szufladki całą kupę fragmentów, z której dopiero zecer zmuszony tytuł z danego pisma złożyć, potrzebne litery z mozołem i wielką stratą czasu wybierać musi.

Do utrzymania porządku w szufladce, używamy dotychczas drewnianych listewek, przekładając niemi każdy wiersz pisma. Wiersze te jednak wypełniać muszą całą szufladkę, jeżeli jaki taki porządek ma być zatrzymany, w przeciwnym bowiem razie przy wysuwaniu i zasuwaniu szufladki wiersze rozwalniają się, listewki, a za niemi i litery przewracają się, i często się zdarza, że niepodobna szufladki wysunąć, z przyczyny porządku jaki wewnątrz istnieje, uskutecznia się to dopiero za pomocą siły, przyczem litery się łamią i niszczą, i prócz straty czasu, jeszcze i szkoda dla zakładu wynika z tego.

Używane dotychczas listewki służyć mają jednak do utrzymania porządku pomiędzy jednym a następnym wierszem pisma, w wierszu zaś samym litery w rozmaity sposób są albo poprzewracane, albo poustawiane jakbądź, nie alfabetycznie, co ogromnie utrudnia składanie. By więc litery w wierszach w systematycznym utrzymać porządku, uciekano się do różnych środków, z względnym skutkiem, i tak naprzykład, często bardzo używa się dla zrobienia przedziałki co kilka liter justunku t. j. kwadratów, koncordansów, półkwadratów i t. p., środek to jednak wcale niepraktyczny, a przytem zaabsorbowuje się justunek, który właściwie użyty, większe z pewnością przynosi korzyści.

Brak ten materjału koniecznego do utrzymania porządku w kaszteczce z pismem tytułowem, został dziś zapełniony. Zastosowane z bardzo dobrym skutkiem przez Braci Stolzenwald w Berlinie, t. zw. „*Stachelspatien*" odpowiadają zupełnie potrzebie.



Już w jednym z poprzednich numerów podaliśmy wiadomość o praktyczności zastosowania tych spacyj, opisując ich formę i sposób użycia, tutaj z obowiązku zwrócić musimy uwagę na konieczność zaprowadzenia tej nowości w każdej drukarni, gdzie właścicielowi zależy na utrzymaniu porządku w kaszteczkach, a tem samem i oszczędności na stracie czasu i niszczeniu pism.

Być może nie jeden lekceważyć będzie tę radę, uważając sprawę za zanadto drobiazgową, lecz właśnie najczęściej w drobiazgach takich nieobliczone ponosi się szkody, a zaradzenie im leży w własnym interesie każdego właściciela drukarni.

Spacje te sporządzają się w każdej wielkości, począwszy od Nonpareillu i kosztują 1.000 sztuk od nonp. do garm. 4 marki (2·40); od cicera do tertii 5 m. (3 zł.); od tekstu do dwumitlu 6 m. (3·60); od dwutertii do 3 cicera 7 m. (4·20); od kwadratu do 6 cicer 8 m. (4·80).

Jakkolwiek spacje już od nonpareillu są odlewane, to jednak w mniejszych gatunkach pism, a zwłaszcza nonp., peticie, garmondzie, są prawie zbyteczne, bo pisma tej wielkości, nie bywają prawie nigdy umieszczane w szufladkach stojąco, a tylko w kaszteczkach.

Przy zamawianiu więc nowych pism tytułowych, ornamentów i t. p., należy nie zapominać i o spacjach, które tak ważną dla porządku i uchronienia się przed fragmentami odegrać mają rolę.

Uwagi dla zakładów drukujących dzienniki.

Tak dla drukarń, które drukują już u siebie gazety codzienne, jak i dla tych zakładów, które w przyszłości roboty takiej by się podejmywały, zamieszczamy tu kilka uwag, opierając je na fakcie, jaki korespondent „Graphisches Centralblatt-u" w jednym z ostatnich numerów tego pisma, naprowadza.

Oto co tam czytamy:

„Pewna drukarnia średniej wielkości we Wiedniu, podjęła się przed kilku miesiącami druku dziennika. Z powodu tego, sprowadzono nowe czcionki i inne materjały w potrzebnej ilości, rozszerzono lokal, lecz niestety, tu właśnie nie zwrócono uwagi na to, by salę przeznaczoną dla zecerów pracujących przy dzienniku, oddzielić od reszty personalu. Z tego też powodu ucierpiała drukarnia, a zwłaszcza część jej akcydensowa, bardzo wiele, tak, iż w krótkim już czasie spostrzeżono znaczne szkody, przeciwko którym jak najprędzej zarządzić musiano środki zaradcze."

Podając powyższe, redakcja „Graphisches Centralblatt-u", radzi drukarniom, które podejmują się druku dzienników, by oddział gazetowy lokowano zupełnie oddzielnie — nawet z osobnem wejściem — jeżeli się ma na względzie interes drukarni i jeżeli chce się uchronić zakład od „powolnego upadku, który naturalnym porządkiem rzeczy musiałby nastąpić".

Korzystając ze sposobności, dodamy tu kilka szczegółów, które uważane być mogą jako dowód, że tak spostrzeżenie korespondenta „Graphisches Centralblatt-u", jak i uwaga redakcji, zupełnie są racjonalne.

Weźmy do ręki akcydens, albo nawet dzieło wyszłe z drukarni, w której składa się dziennik, a spostrzeżemy tam rzeczy, które być nie powinne i które w drukarni czysto-akcydensowej lub dziełowej się nie zdarzają. W akcydensach, w wierszach tytułowych zobaczymy litery, które mimo wszelkiego wysiłku maszynisty wyjdą tylko w połowie. Dlaczego? Bo tytuł ten składany z tej samej kaszty, z której składa się inseraty do gazety, a chęci zecera akcydensowego, który radby wygrzebać z pod spodu jak najlepszą literę, często nie wieńczą się należytym skutkiem.

Praktykuje się, iż do gazety oddaje się pismo, które już w innej robocie zostało cokolwiek użyte, w tym jednak, czy w innym wypadku po krótkim już czasie czcionki te będą tak zbite, iż litera gazetowa w innym składzie albo zupełnie nie wyjdzie, albo uwidoczni się jak czarny punkcik. Jeżeli gazeciarze nie są zupełnie oddzieleni od zecerów składających dzieła, a jak się zdarza czasem, pomieszani z nimi, to zajść może taki wypadek, że zecer dziełowy nie chcąc, albo też nie mając co do rozbiórki, aby wyskładać kasztę do litery, pożycza sobie brakujące czcionki z kaszty gazetowca, po wyjściu tegoż, i zadowolony sadzi dalej swoje. Następstwa tego łatwe są do przewidzenia. W odbitce do korekty litery zbite nie zostaną wykreślone, bo składa się wszystko na złe odbicie, dopiero przy rewizji, zarządca lub korektor łapie się za głowę spostrzegłszy taką pstrokaciznę, leci do zecera z zapytaniem co to ma znaczyć, lecz ten — naturalnie — o niczem nic nie wie, może gazeciarz rozebrał mu kawałek swego składu, może to — owo, kończy się więc na tem, że złe litery, ale nie wszystkie, bo to niemożliwe, zostają wykreślone, z tych jednak zecer tylko połowę poprawia, by nie tracić wiele czasu i wychodzi arkusz z druku upstrzony, świadcząc o dogodności łączenia oddziału gazetowego z oddziałami akcydensowym i dziełowym. Nie mówię o stracie czasu i szkodzie, jaka z tego wynika w następstwie, bo to chyba już każdy dobrze zrozumie.

Nie jeden powie, iż cała wina leży tu po stronie zecera, który nie powinien dopuszczać się podobnego czynu, to prawda, ale śmiało powiedzieć można, iż w dziesięciu wypadkach, ośmiu tak robi, jak powyżej naprowadziliśmy, a nie zrobiliby tego, gdyby nie było sposobności.

Są jednak wypadki, gdzie zecer rzeczywiście niewinien, bo — naprzykład — chłopak gatunkując fragmenta, podczas nieobecności zecera, narozbiera mu do kaszty liter, które z gazety wyrzucone już były z przeznaczeniem do piekła, powtarza się więc to samo co w poprzednim wypadku, a zawsze tylko zakład na tem traci i to podwójnie, bo jak z jednej strony niszczy się sam w sobie, tak z drugiej traci na opinii.

Szczegółów takich dałoby się bardzo wiele naprowadzić, a każdy świadczy o jednem, że personal zajęty składaniem gazety, powinien być umieszczony osobno, a materjał gazetowy stanowczo do innych robót użyty być nie może.

Tymczasem u nas prawie nigdzie nie uważa się na to, by gazeciarzy stawiać osobno, często jednak bywają wypadki, że są oni pomięszani z zecerami dziełowymi. A już co do osobnego oddziału pism tytułowych, któreby specjalnie służyć miały do gazety, to tego nigdzie nie ma i nie zwraca się na to uwagi.

Niejeden właściciel myśli sobie: a tobym dopiero ładnie wyszedł, gdybym dla gazety osobne pismo tytułowe sprawiał. Sąd jednak taki zupełnie jest fałszywy, bo dając gazecie do składu inseratów specjalny oddział pism, nie traci się na tem, ale owszem tylko oszczędza.

Ruch w naszych Stowarzyszeniach.

Dnia 11 października 1889 odbyło się wydziałowe posiedzenie „Ogniska", pod przewodnictwem p. Zygmunta Zgodzińskiego. — Na posiedzeniu tem przyjęto do Stowarzyszenia jako powtórnie przystępującego z wpisem 50 ct. p. Juljusza Obrochtę; jako nowo przystępujących z wpisem 2.50 w. a. pp. Włodzimierza Nowickiego, Antoniego Daniela, Adolfa Skringera, Tomasza Kuźmińskiego, Jana Eichelbergera, Marjana Kamyka i Józefa Baczyńskiego. — Ze stowarzyszenia wystąpił samowolnie p. Józef Mandziej, zecer pracujący przy „Gazecie lwowskiej". (!) Uchwalono zakupić list zastawny Tow. kred. ziemsk. za 500 złr.

Posiedzenie Zarządu „Kasy chorych", odbyło się dnia 24 września b. r. Przewodniczy p. Józef Daniluk. Obecnych członków Zarządu 4. Po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia przystąpiono do dalszego porządku dziennego: 1) Przewodniczący zawiadamia Zarząd, że otrzymał pismo Magistratu król. stoł. m. Lwowa do l. 22629/89 w celu zmiany statutu. 2) Skarbnik Tow. odczytał sprawozdanie kasowe za czas od 1 stycznia do 30 Czerwca 1889, które przedstawia się następująco: Dochody 1.320 zł. 59. ct., wydatki 1.147 zł., pozostaje nadwyżka 173 zł. 32 ct. z tego ulokowano w gal. Kasie oszczędności 100 zł. 63 ct. zaś w kasie podręcznej 72 zł. 69 ct. Na wniosek członka komisji szkontrującej uchwalono skarbnikowi absolutorium. Następnie uchwalono wezwać wszystkich pp. Pryncypałów, którzy zalegają z wkładkami za parobków i dziewczęta do zapłacenia po dzień 31 sierpnia b. r. — Uchwalono wypłacić renumerację p. skarbnikowi 20 zł. za dotychczasowe jak również za prowadzenie rachunków aż do walnego zgromadzenia. P. Huzarowi uchwalono odmówić wsparcia w słabości w razie gdyby tenże wyjechał po za obręb Lwowa.

Obowiązkiem naszym jest zauważyć na tem miejscu iż od dłuższego już czasu nie odbyło się posiedzenie wydziału „Zgromadzenia Towarzyszy", jakkolwiek na ostatniem odbytem więcej jak przed dwoma miesiącami, poruszono takie sprawy, których odwłoka bardzo smutne przynieść musi następstwa dla Ogółu drukarzy lwowskich. Przyczyną tego ma być opieszałość członków wydziału, którzy obowiązków swych nie wypełniają, nie przychodząc na posiedzenia, a więc, co za tem idzie i trudność zebrania kompletu. Zdaje nam się jednak iż Przewodniczący Stow. powinien temu w jakikolwiek bądź sposób zaradzić, czego spodziewać nam się każe znana u niego energja w sprawach Towarzystwa.

Także i Stowarzyszenie „Kasa chorych", w nieświetnych znajduje się stosunkach, bo jak się dowiadujemy, za dwa lub trzy tygodnie zabraknie pieniędzy w kasie do wypłacania zapomóg chorym a członkowie nic zupełnie o tem nie wiedzą. Do czego prowadzi taka gospodarka i do kogo należy zwołanie „Walnego Zgromadzenia", któreby złemu zaradziło?

DROBIAZGI.

— W ostatnim numerze podaliśmy wiadomość o obsadzie miejsca zarządcy nowej drukarni Instytutu Ossolińskich, zastrzegając się jednak co do autentyczności tej wersyi. Dziś znajdujemy się w możności sprostowania, tej rzeczywiście mylnej notatki, na podstawie faktu iż p. Juljusz Birkenmajer, został już na posadę tę zatwierdzony i kontrakt podpisano. Co do drukarni Winiarza, to jak się dowiadujemy, zarządcą tejże ma zostać — zdaje się p. Piotrowski?! — W sprawie tej otrzymaliśmy list od p. Stanisława Beylego, w którym oświadcza iż nigdy o posadę tę się nie starał, tak jak nigdy nie starał się nikogo podkopywać.

— Pierwszy motor gazowy we Lwowie, użyty zostanie w I. Związkowej drukarni do poruszania maszyn pospiesznych. Motor sam o sile 4 koni, sprowadzono już z fabryki motorów gazowych, „Deutz w Deutz” koło Kelc a po nadejściu przyrządów potrzebnych do transmisji, z fabryki augsburgskiej, zostanie prawdopodobnie za miesiąc w ruch puszczony.

— Korespondent „Vorwärts-u” w Waszyngtonie, podaje taką wiadomość: „Na kongresie Zjednoczonych Stanów, otrzymało 2200 zecerów, pracujących w drukarni rządowej w Waszyngtonie, na podstawie wniesionej prośby, w której zwrócono uwagę na skutki pracy zecerskiej, pociągającej za sobą choroby piersiowe, 30-dniowy urlop, naturalnie że za czas feryi, każdy miał otrzymać płacę jaką podczas roboty pobierał. Po otrzymaniu takiej rezolucyi, wybrali zecerzy z pomiędzy siebie komitet, który udał się do zarządu drukarni z propozycją, by tym którzyby podczas udzielonych feryi pracować chcieli, zapłacono podwójnie. Na propozycję tą zarząd drukarni zgodził się a z 2200 zecerów, zaledwie 400 skorzystało z udzielonych feryj a 1800 zostało w pracy, pobierając podwójną gażę.“ — Tak więc uchwała Kongresu, której przyznać należy, wielką szlachetność i doniosłość humanitarną, wyzyskaną została ohydnie w celach materjalnych a ohyda przedstawi nam się tem większą, jeżeli zważymy iż w tym czasie, tysiące zecerów — jak podaje korespondent „Vorwärts-u” — chodziło bez zajęcia, nie mając na kawałek chleba!

— „Encyklopedia Britanica” rodzaj słownika angielskiego, jaki ukazał się niedawno w 24 tomach 4to, pożarł znaczne sumy za korektę (przerabiania i t. p.). Obliczono że za pieniądze wydane na korektę, można było dzieło całe, od początku do końca, dwa razy na nowo złożyć. — Zdaje się że i u nas nie mało jest autorów takich, dla których korrekta jest tematem na podstawie którego, właściwą rzecz dopiero się obrabia.

— W giserni Filipa Heinricha w New-Jorku, wybuchł pożar, który zniszczył wszystkie prawie budynki, oszczędzając jedynie magazyn, uszkodzenie jednak tegoż, było tak wielkie, iż wszystkie szafy i półki na których znajdywał się zasób pism, runęły i cały materjał zlał się w jedną kupę fragmentów. Towarzystwo w którym gisernia była asekurowaną, nie zapłaciło wynadgrodzenia za szkodę w magazynie, opierając się na tem, iż litery nie zostały uszkodzone. W magazynie znajdowało się 12.000 funtów pism rozmaitych gatunków i wielkości które trzeba było na nowo posortować. Czy praca ta nie kosztowała więcej jak litery same warte były?

— Kiedy gazeta lub dzieło może być bez błędu? 1. Jeżeli treść jest przez autora dobrze obrobiona; 2. jeżeli jest wyraźnie napisana; 3. jeżeli zecer dobrze pismo rozebrał; 4. jeżeli przy składaniu tylko odpowiednie litery chwyta; 5. jeżeli je należycie ustawi; 6. jeżeli korrektor uważnie pierwszą korrektę przeglądnie; 7. zecer uważnie poprawi; 8. jeżeli korrektor drugą korrektę dobrze przeczyta; 9. a zecer dobrze poprawi; 10. jeżeli rewizja skrupulatnie przeglądniętą zostanie; 11. jeżeli się wszystkiemu potrzebny czas pozostawia i 12. jeżeli jeszcze 12 podobnych szczegółów szczęśliwie się złoży. I jeżeli arkusz n. p. większy Oktav do 55.000 liter liczy, to szczęśliwe te szczegóły powtórzyć się muszą 55.000 razy, by czytający dostał do ręki arkusz bez błędu. A jeżeli mimo tego wszystkiego — przez złośliwość — błąd jaki się zakradnie, to rozsądny czytelnik, winien go złożyć na karb zecera, drukarza lub autora.

— Jak kolosalne sumy poświęcają amerykańscy wydawcy angielskich pism illustrowanych, dla podniesienia świetności wydawnictwa, wykazują następujące dane: Illustracje do pism „Century” i „Harpers Magazine”, wynoszą przeciętnie miesięcznie po 2.000 marek. O wiele więcej wydaje na ten cel „Scribners Magazine”, gdyż jako nowo założone pismo, rywalizować musi z starszemi swemi współzawodnikami. Illustracje do ostatniego numeru gwiazdkowego tak „Harpern-u”, jak „Scribners Magazin-u”, kosztowały dla każdego po 35.000 m. Każde z pism załączyło po 70 illustracyj, z których każda 1.000 marek kosztowała. Jedna illustracja wielkości pół stronicy, na którą czytelnik może i nie zwróci wcale uwagi, kosztuje 800—1.000 m. Za wykonanie jednej illustracji biorą tak rysownik, jak i rytownik po 400—600 m. Przy części illustracyjnej gazety i część literacka pochłania także ogromne sumy. I tak, za jedną stronicę treści płaci się tam co najmniej 100 marek, a zażywający sławy pisarze biorą za stronicę po 400 m. W ogóle cała treść literacka gazety kosztuje miesięcznie 32·000—40.000 marek. Sumy te wydają nam się kolosalne i prawie nieprawdziwe, gdy jednak zważymy, że pisma te rozchodzą się w setkach tysięcy egzemplarzy, rzecz wyda nam się zupełnie naturalną.

Obrót kasowy w naszych Stowarzyszeniach.

Tydzień	„Wzajemna Pomoc”												„Ognisko”								„Kasa chorych”							
	Przychód		Rozchód										Przychód		Rozchód						Przychód		Rozchód					
			zap. chorym		wsparcia inwal.		wsparcia wd. i s.		Różne		Ogółem				zap. bezk.		Różne		Ogółem				zap. chorym		Różne		Ogółem	
	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.
33	118	55	8	—	—	—	—	—	—	—	8	—	19	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
34	74	80	24	—	—	—	—	—	—	—	24	—	19	15	—	—	3	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
35	77	15	24	—	—	—	—	—	—	—	24	—	20	80	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
38	74	85	17	50	117	—	220	—	13	—	367	15	19	65	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	355	35									423	15	79	10					3	—	—	—					—	—

MATOLONI WIEN

Lokal stowarzyszeń naszych, mianowicie: „Wzajemnej pomocy", „Ogniska", „Kasy chorych" i „Zgromadzenia towarzyszy", znajduje się w Rynku l. 9.

Drukiem Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174.)